

Krótką historia stulecia

Ścisłej rzecz biorąc kłże o perypetie sztuki w XX wieku. Sztuka jest nerwem cywilizacji. „My chcemy zniszczyć sam ośrodek zia – tym jest Sztuka” – twierdzi Tefuan, teoretyk totalitarnego fadu. „Ona to jest jedyną pałką między szprychami woza, który wiezie ludzkość w kierunku zupełnej automatyzacji”.

Tefuan, gdy przemawia, unosi się coraz bardziej. W sensie komicznie dosłownym: Mariusz Benoit wlatuje w powietrze. Wzlatuje na rowerze, koła obracają się bez przeszkód, między szprychami nie ma żadnej pałki, bo przecież trwa już proces zgięty sztuki, za chwilę spłona zblory galerii. „To jest teoria, a teraz praktyka!” – woła Tefuan z emfazą. Wtedy rower z loskotem spada na ziemię, teoretyk zwisa bezradnie, żalostnie przebiera nogami w powietrzu.

Sceniczne żarty na temat komunistycznej praktyki mnożą się jeden po drugim. Nieodparcie komycznie wydaje się przywódca przewrotu – Władysław Kowalski w roli pułkownika Abloputo przy się jak struna, twarz wykrzywia mu sadyistyczny uśmieszek. Dialogom towarzyszy ironiczny komentarz reżysera: ni stąd, ni zowąd na scenie pojawia się ekipa miernicza, która wyznacza działki w związku z reformą rolną, dzielny propagandzista wspil-

na się na wysoki słup, by zamocować „kukuruźnik”. Gdy bohaterowie dramatu ulegają erotycznym żądom, wkracza siewca, który rozrzuca ziarno. Wokół wznoszony jest przecięt nowy, wspaniały świat.

Revolucja ma swoje komiczne aspekty, ale i posępne, groźne oblicze, które ilustrują nieme obrazy, rozgrywane w głębi sceny: Kretowiczka (Piotr Kozłowski) wskakuje na podwyższenie, agituje zebranych; młodzi rewolucjonisci dokonują zblorowego gwałtu na pokojówce Ficia (Dorota Landowska).

W centrum są jednak sprawy sztuki. To ona jest przedmiotem sporów, jakie w przededniu rewolucji wiodą Balandaszek, znawca i kolekcjoner obrazów, oraz jego narzeczona Spika, gwiazda sceniczna. Znakomicie poprowadzony dialog Englerta i Szczepkowskiej toczy się w przestrzeni oplecionej grubym, czerwonym sznurkiem. Ta symboliczna granica, która oddziela artystów od rzeczywistości, przestaje istnieć, gdy „Oni”, reprezentanci konieczności dziełowej, wkraczają do akcji.

Kolekcja Balandaszka zostaje zniszczona. Spika ginie wraz z

dawnym, „przedrewolucyjnym” teatrem. Jej miejsce u boku Balandaszka zajmuje Rosika (Joanna Żółkowska). Uwodzi go wcielając się w postać Marilyn Monroe, szeroką białą spódnice rozwlewa podmuch powietrza – to cytat z filmu „Słomiany wdowiec”. Hollywood zafascynował wyrafinowanego niegdyś estety, tak przebiega degrengolada kultury, osłabionej atakiem totalitaryzmu. Balandaszek poddaje się także przymocy prostaka, którego rewolucja wypchnęła na szczyty społecznej hierarchii; na koniec przyjmuje jego zaproszenie do tańca – to z kolei cytat z Mrożkowego „Tanga”.

Ostatecznie przy zwłokach Spiki czuwają już tylko, ofiara rewolucyjnego gwałtu, młodzianka Ficia i Kucharka (Grażyna Marzec), rozgoryczona skutkami przewrotu, który popierała. „Zaświaty nam zabrali, a światła nowego nie dali na ich miejsce” – mówi.

Ficia, zapatrzona przed siebie, jakby w narkotycznym transie dodaje: „Ja sama już w nic nie wierzę. A tyć tak ciężko, tak okropnie ciężko...”. I powziawszy nagłą decyzję, obrywa dół spódnicy, jest teraz współczesną nastolatką w czarnej sukience mini. Biegnie w głąb sceny i na murze maluje sprayem graffiti: ACID HOUSE. Oto jaką sztukę mamy dzisiaj, wiek XX, wiek stopniowej degeneracji kultury, dobiega końca – ta pesymistyczna refleksja zamyka spektakl.

Pesymizm jednak wydaje się nie całkiem usprawiedliwiony. Pod kierunkiem Rudolfa Ziolo zespół Teatru Powszechnego znów ujawnił całą potęgę swojego talentu. Już sama rola Joanny Szczepkowskiej łąni taką ilością odcieni, że tym bogactwem dąłoby się obdzielić kilka mniej wyszukanych kreacji. Englert tworzy równocześnie i jednostkowy, spójny psychologicznie portret konkretnego bohatera, i uogólniony wizerunek współczesnego intelektualisty. Na scenie każda postać, obdarzona jest wyrazistą osobowością. Przesłanie spektaklu przekonuje o degrengoladzie sztuki, jego jakość – przeciwnie.

Wanda ZWINOGRODZKA
Teatr Powszechny: „Oni” Stanisława Ignacego Witkiewicza.
Reżyseria: Rudolf Ziolo. Scenografia: Andrzej Witkowski. Premiera: 28 listopada 1992